

Między Górkami a lasem

Rok 1, Numer 1

24.XII.2004 - 27.XII.2004

Ważne tematy:

- Śnieg został odwołany!
- Pierwszy dzień świąt u rodziny
- Drugi dzień świąt u przyjaciół
- Poniedziałek jest już po Świętach...



W tym numerze:

Święta — pora składania życzeń	2
Porcelana	2
Z różnych bajek	2
Pogoda	3
W ogrodzie	3
Nasza Asa	3
Lektury	4

Wigilia w naszym Przysiółku

W naszym Przysiółku sąsiedzi wołają życzenia telefoniczne. Nie szkodzi, że mamy do siebie niedaleko — telefon jest najwygodniejszą formą składania sobie życzeń.

Tak więc widzimy się przez drogę, ale to i tak za daleko.

Z drugiej strony — 24 grudnia we wszystkich domach widać pracę: porządki, zakupy, ubieranie choinki.

Pierwszy wolny dzień, więc wszyscy zajęci są pracami domowymi.

Inaczej jest pierwszego i drugiego dnia świąt. To



Może przed Nowym Rokiem jeszcze będzie u nas tak biało...

dni spotkań z rodziną, przyjaciółmi i sąsiadami.

My dotarliśmy do Najważniejszych Sąsiadów dopiero w drugi dzień świąt — ale jeszcze z opłatkami i, jak zawsze, z dobrym słowem. Nie daliśmy się jednak już

namówić na częstowanie smakołykami.

Obszarstwo świąteczne należy do polskich grzechów głównych. Z tego żadna Unia nas nie wyleczy...

A U NAS POD LASEM...

Wigilijnym rankiem jeszcze działały się wczorajsze sprawy: najpierw listonoszka przywiozła nam w niewielkiej paczce talerzyk wygrany przeze mnie na Allegro, po chwili podjechał samochód po sprzedany komuś przez Internet telefon (transakcja była krótka, z ręki do ręki).

Ale już pachniało świątami: Andrzej z Krakowa ogłosił telefoniczną kolędę. Zadzwoiłam do Brennej, przekazując tę kolędę dalej.

Upewniłam się też telefonicznie, że w południe drugiego dnia świąt zostaniemy ugoszczeni przez koleżankę „z pią-



skownicy”, Danusie, w Magdalence — gdzie ostatnio mieszka wraz z mężem.

Święta — pora składania życzeń

Kiedyś składanie życzeń świątecznych nierozłącznie wiązało się ze spotkaniem: wy u nas, my u was, albo my i wy — na pasterce w kościele.

Kiedy poczta stała się powszechnie dostępna, pojawiły się kartki świąteczne. Nie mówiąc już o znaczkach. Muszę przecież wspomnieć, że pierwszy znaczek pocztowy wydano w 1840 roku w Anglii. W Polsce pierwszy znaczek pojawił się 20 lat później — w 1860 roku.

Życzenia świąteczne przysyłał również telegraf — ale ta forma składania życzeń nigdy zbyt nie upowszechniła. Telegramy nie były nigdy tanie, a mieściły tylko lakoniczne jedno-dwa zdania.

Przez ponad sto lat nasi przodkowie życzyli sobie *Wesołych Świąt* na świątecznych kartkach.

Kiedy rozpowszechnił się wynalazek telefonu, coraz częściej zastępował kolorowe karki świąteczne.

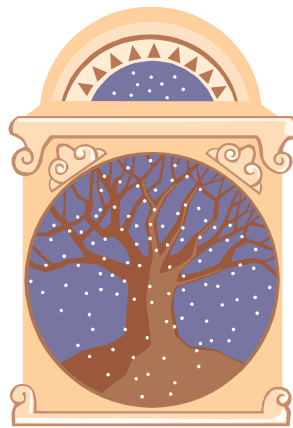
Ale prawdziwa rewolucja dopiero nadchodziła. W końcu XX wieku pojawiły się telefony komórkowe i Internet. Życzenia przekazywane za pomocą SMS przez telefony komórkowe opanowały cały świat. Z kolei Inter-

net pozwala przysyłać życzenia w formie multiprezentacji: udźwiękowane slajdowiska, filmiki i animacje podbiły świat. Niewiele kosztują a bawią i cieszą zarówno nadawców, jak odbiorców.

Teraz składanie sobie życzeń na „papierowych” kartkach jest niemożliwe, wręcz retro.

Szkoda tylko kolekcji kartek, czasem z rysunkiem patriotycznym, czasem ręcznie malowanych akwarel...

Se ne vrati, pane Havranek.



Wesołych Świąt!

Porcelana

Cienka ceramiczna skorupka, która prześwituje pod światło — często na dnie znaleźć można znak wytwórni, niekiedy jeszcze podpis kogoś, kto ozdobił naczynie czy figurkę.

Zacząło się od garncarstwa. Naczynia z gliny pokrywane później szkliwem stanowią początki ceramiki. Greckie słowo *keramos* oznacza właśnie glinę. Około VII wieku

n.e. wynaleziono w Chinach porcelanę. W Europie jej produkcja ruszyła dopiero tysiąc lat później.

Słowo *porcelana* pochodzi od portugalskiego *porcella* — muszla.

Masa porcelanova po uformowaniu i wysuszeniu poddawa-

na jest pierwszemu wypalaniu w piecu. Następnie wyrób jest dekorowany i szkliwiony, by ponownie zostać wypalony.



W roku 1879 Filip Rosenthal założył fabrykę porcelany w miejscowości Selb na terenie Bawarii.

Dzisiaj naczynia porcelanowe znaleźć można nawet w najbiedniejszych domach. Jednak nadal fascynuje kunszt wytwarzania tych wyrobów.



Koń na biegunach może niezauważalnie zmienić się w konia trojańskiego.

Moje pokolenie jakoś nie wyrosło z dziecięcych marzeń.

Moje pokolenie miało skrócone dzieciństwo. Nie zdążyliśmy nabawić się jako dzieci, więc wyrosliśmy na infantylnych dorosłych. Dopiero teraz

mamy fajne zabawki. Dopiero teraz stać nas na kolorowe książki z obrazkami.

Nasze i nie nasze dzieci/wnuki (niepotrzebne skreślić) mają z nami dobrze — traktujemy je jako równych kompanów do zabawy. Łatwiej się nam z nimi dogadać, aniżeli z ich rodzicami...

Mam nadzieję, że nie dorośniemy nigdy. Że uda się nam zachować tę bez troskę i niczym nie uzasadnioną pogodę ducha aż do schyłku dni.

A niech tam inni będą sobie dorośli... Ich strata.

(Dasa)

Z różnych bajek

Pogoda

Za oknem wcale nie jest grudniowo. Jeszcze dzień przed Wigilią było białe — a nazajutrz śnieg stopniał wszędzie. A ponieważ leżał wyjątkowo krótko, to znowu w całym ogrodzie jest zielono. Trawa nie zdążyła zapaść w sen zimowy.

Tylko na południu Polski jeszcze utrzymuje się trochę śniegu: Danu-



sia i Edward z Brennej mówili o bieli dokoła.

U nas zielono. Temperatura przez całe święta nie spadła poniżej zera. Kilkakrotnie padał deszcz.

Drogi pełne są kałuż.

Znowu nie uda się zrobić sylwestra z kuligiem. Co to za zima?!

Wszystko wokół przypomina bardziej późną jesień lub przedwiosnie.

Warunki biometeorologiczne są niekorzystne. Meteoropaci (czyli ci, którzy boją się meteorów) są nie w sosie.



A kto jest w sosie? Komu się taka pogoda podoba? Chyba tylko co bardziej egzotycznym roślinom w naszym ogrodzie...

Prognozy przewidują zimę dopiero w drugiej połowie stycznia.



W naszym ogrodzie

Zimą trudno być ptakiem i turkuciem



W Wigilię znowu **sikory-bogatki** przyleciały na słoninę za oknem.

Poprzedniego dnia oprócz bogatek widziałam w karmniku pięknego niebieskiego **kowalika**.

Lubimy zimą obserwować ptaki w ogrodzie. Często udaje się uchwycić je na fotografii.

Najbardziej chyba lubimy **dzięcioła pstrego**, choć trochę nam żal,

że wyjada sikorom słoninę.

Tej zimy nie widzieliśmy jeszcze żadnej **sikory-modraszki**. Może pojawi się, gdy przyjdą większe śniegi.

Niestety, wraz z cieplejszym powietrzem na trawnik powrócił **kret**. Znowu rozkopał uklepane przeze mnie kopce. U przyjaciół w

Magdalence też rosną kopce. Trochę raźniej, ale szkoda równej darni. Będzie robota na wiosnę.

U *Sikorskich* często bywają *wróble*. *Sikory* dokarmiane są przez *Wróblewskich*. Albo odwrotnie.

Za to może pozbędziemy się *turkucia podjadka*, który bywa krecim przysmakiem, a wiele szkód już nam narobił.

W naszym ogrodzie trwa walka o życie.

Asa się goni i leni

Asa ma *chcicę*, więc za płotem pojawiają się amanci. Suka jest niespokojna i my trochę też. Musimy uważać, żeby nie wdała się w mezalianse...

W Wigilię zaprosiliśmy psicę o północy z nadzieją, że może coś powie. Powiedziała, a jakże, ja to sobie przetłumaczyłam na nasze, a jej pan już spał, więc się nie dowie.

Którejś nocy amanci Asy tak się dobijali, że jej pan



ze straszakiem wychodził do ogrodu około 3 rano, bojąc się złoczyńców. Łomot bramy obudził też sąsiadów po drugiej stronie drogi. Jak to dobrze, że nasz płot na podmurówce jest tak starannie wykonany...

We wsi mówią „suka się goni”. Na Podhalu natomiast spytano nas kiedyś „Czy bardzo się leni?”... Tak, nasza suka bardzo linieje.

W LEŚNEJ SADYBIE

Przysiółek Pod Lasem
05-311 Dębe Wielkie

Tel.: 603-220-175
E-mail: halusia@softland.com.pl


Leśna Sadyba



Od Redakcji

Nie mam pojęcia, na jak długo starczy mi energii na prowadzenie tej gazetki. Wiem, że pomysłów nie zabraknie.

Na razie jestem pełna zapału.

Boję się zapeszyć.

Wiem jednak, że takie pisanie jest niezłym treningiem małej formy. Dlatego zaczęłam. Może ten numer będzie nie tylko pierwszym, ale również ostatnim.

A może pomysł rozwinie się na tyle, że nauczę się pisywać drobne felietony i znajdę wdzięcznych Czytelników? Kto to wie?

Jeszcze wiele nauki przede mną.

Halusia

Lektury nasze najnowsze

Mój mąż dostał ode mnie książkę **Bogusława Wołoszańskiego** *Twierdza szyfrów*.

Ja dostałam od męża książkę **Agnieszki Osieckiej** *Galeria potworów*.

Oboje jesteśmy zadowoleni.

O pierwszej książce niewiele jeszcze mogę powiedzieć — jestem w trakcie czytania tej drugiej.

Myślałam dotychczas, że mam wszystkie książki Pani Agnieszki. Z załamaniem uznałam kolekcję za „zbiór zamknięty”, niczym klaser znaczków NRD: nie będzie ich już więcej. Jakież więc było moje zdumienie, gdy rozpakowałam prezent! Jak gdyby zza grobu ta wspaniała Autorka jeszcze coś mi dopowiada.

Książka w założeniu miała stanowić dalszy ciąg *Szeptnych czter-*

dziestoletnich. Podejrzewam, że Pani Agnieszka nie zdążyła napisać tyle, by starczyło na książkę. Jej córka, Agata Passent, wraz ze swym Ojcem, Danielem Passentem, postarali się, aby nie była to chuda broszurka. Pan Daniel szczerze wypełnił marginesy, wyjaśniając nieznanne już dziś terminy i opisując występujące w opowieści Autorki postaci.

Całość jest bogato ilustrowana fotografiami zebranymi przez Fundację Okularnicy.

Chyba zbyt rzadko bywam na ich stronie internetowej — może wiedziałabym o przygotowywaniu tej książki. Wówczas jednak ominęłoby mnie zaskoczenie, którego wcale nie żałuję. Co więcej: z treści książki wynika, że mogę się spodziewać jeszcze jednej pozycji: Agnieszka Osiecka pisywała *Listy do Michni-*

ka i jeszcze nie są one opublikowane.

Z niecierpliwością będę czekać na tę publikację. Ostatnio dowiedziałam się, że Adam Michnik choruje, że jest w szpitalu. To wielka postać, którą niezmiennie darzę szacunkiem od czasów podziemnych publikacji. Jestem pewna, że listy Agnieszki Osieckiej do niego będą również wspaniałą lekturą.

A Wołoszańskiego lubimy z telewizora...

